

№ 183.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Zuzanny.
Wtorek Św. Klary P.
Środa Św. Hipolita.
Czwart. Św. Euzebiusza.
Piąt. **Wnieb. N. M. P.**
Sob. Św. Rocha Wyzn.
Niedz. Św. Mirona.

Wschód: g. 4 m. 39.
Zachód: g. 7 m. 30.
Dł. dnia: g. 14 m. 51.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 29 lipca (11 sierpnia) 1902 r.

Kantory własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Łód Sztuczny

Długa 72.

Dla chorych sprzedaż o każdej porze.

Dr. Kazimierz Brzozowski
wyjechał.

957-2-1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluśkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluśzek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluśzek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ślawa.

TEATR VICTORIA. „Anonimy miłosne.“ krotkochwila w 3 aktach Marsa. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Upadek Anglii.

Niepowodzenia, które były udziałem Anglii w początkach wojny południowo-afrykańskiej, spowodowały, że w prasie europejskiej wogóle, szczególnie zaś w prasie niemieckiej pojawiać się zaczęły głosy o wrzekomie upadku Wielkiej Brytanii, jako mocarstwa wszechświatowego.

W przedmiocie tym utworzyła się cała niemal literatura, jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie artykuły i broszury, których autorowie, śpiewając „requiem“ dumnemu Albionowi, usiłowali dowiedzieć, że bezpowrotnie minęły już te czasy, kiedy Anglia wszechwładnie panowała nad oceanami i wyłącznie władała zamorskimi rynkami zbytu.

Według opinii autorów tych prac, Anglia zbliża się do upadku nie tylko, jako wielkie mocarstwo, ale nadto grozi jej utrata bogatych kolonij, upadek jej handlu i przemysłu, słowem kompletne bankructwo.

Na Anglię, jak z rogu obfitości, posypały się wszelakiego rodzaju oskarżenia, przyczem z woli anglojęzycznych tendencji przekręcano fakty, fałszowano dane statystyczne, wymyślano niebywale zdarzenia i wypadki.

Anglojęzyczność, zwłaszcza zaś w Niemczech, stała się znamieniem naszych czasów, upadek zaś Anglii rzeczą prawie zdecydowaną a przynajmniej przesądzoną już ostatecznie.

A jednak wśród tej anglojęzycznej powodzi odzywały się od czasu do czasu głosy trzeźwiejsze, hamujące zapęły nieprzyjaciół Anglii i poddające ściślejszej krytyce ich dowodzenia i wywody.

Dla wyraźniejszego zaś oświetlenia kwestyi przytaczamy głos jednej z najbardziej anglojęzycznych gazet niemieckich, której nikt podejrzawać nie może o schlebienie Wielkiej Brytanii, choćby z uwagi na artykuły, jakie pomieszczała przez cały czas wojny południowo-afrykańskiej.

Gazeta ta jest „National Zeitung“, organ niemieckich narodowców liberalnych, która tak pisze:

„Siły bojowe Anglii podczas wojny z Transwaalem i Oranią paraliżowane były ogromem oddalenia zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii od teatru wojny. W dodatku lwia ich część, potężna flota wielkobrytańska, nie miała pola do rozwinięcia swej działalności.

Wszak w poprzednich wojnach, jakie Anglia toczyła, flota jej zawsze prawie decydowała o zwycięstwie. Tymczasem w walce z boerami okręty wojenne angielskie nie miały nic do czynienia. Nie zdarzyło im się nawet bronić wojska i transportów wojennych wysyłanych do południowej Afryki, ponieważ nikt im nie zagrażał.

Lecz skoro weźmiemy pod uwagę wszystkie te trudności, które były związane z przewozem wojsk na tak dalekie przestrzenie, moc i potęga bojowa Anglii wystąpią w znacznie odmiennym oświetleniu. Cóż dopiero, gdy dodamy do tego trudności w zaopatrywaniu wojsk walczących w żywność i nieznaną terenu walki.

Prawda, bywały wypadki, że ten lub ów z wybitnych oficerów angielskich nie stanął na wysokości zadania. Zdarza się to jednak w każdej armii. Natomiast naczelni wodzowie angielscy Roberts i Kitchener okazali się dzielnymi strategami. Jeżeli w dodatku porównamy działalność wojsk angielskich podczas kampanii krymskiej z zachowaniem się ich w wojnie południowo-afrykańskiej, stwierdzić musimy znakomity postęp w bojomie uzdolnieniu żołnierza angielskiego. Z niezwykle trudnej kampanii afrykańskiej, armia angielska wyszła tak zwycięsko, że nie tylko wawrzyny jej nie zwiędły ale nadto świeżym okryły się liściem.“

Oto bezstronne zdanie gazety, która jest nieniekąd wyrazem zdeklarowanych wrogów Anglii.

Lecz być może, że wróżbici, przepowiadający upadek Wielkiej Brytanii, mają słuszość, biorąc pod uwagę aspiracje kolonij angielskich, dążących do wyemancypowania się z pod władzy metropolii?

Złudzenie.

Dość uprzytomnić sobie, jakie poważane siły wojenne wyprowadziła Anglia z Indyi

wschodnich na plac boju w Afryce Południowej. A jednak nie było wypadku, aby pokój w kraju tym, tak gęsto zaludnionym, tak często cierpiącym głód, bodaj na chwilę był zakłócony.

Dość wspomnieć, z jakim zapalem i patryotyzmem ochotnicy z Kanady i Australii pośpieszyli na pomoc metropolii, by dość do przeświadczenia, że marzenia imperyalistów angielskich bynajmniej nie są zamkami na lodzie. Przeciwnie, imperyalizm angielski, to wynik ekonomicznego rozrostu Anglii.

Rozwój przemysłu, doprowadzony w czasach ostatnich do kolosalnych rozmiarów, zniewala Anglię do poszukiwania energicznie nowych rynków zbytu. Wzrost ludności i jej dobrobytu zmusza anglików do starania o nabycie nowych obszarów ziemi dla zwiększenia produkcji rolnej, by w najważniejszej sprawie, dotyczącej żywienia ludności, nie byli zależnymi od zagranicy.

Anglia potrzebuje gwałtownie rynków zbytu i spichlerzy, i to najważniejsza przyczyna tej żarłoczności, o jaką w czasach ostatnich pomawiały ją dzienniki europejskie, przedewszystkiem zaś niemieckie.

Do tych dwóch niemal żywiołowych czynników przyłączyły się jeszcze i wypadki nadzwyczajnej natury politycznej, jak np. ruch mahdystów w Egipcie, który pociągnął wojska angielskie aż do Sudanu; tudzież nieustanne wrzenie wśród plemion pogranicznych na północy Indyi, zmuszające Anglię wciąż rozszerzać swoje granice.

Nareszcie, rozrastający się ciągle w naszych czasach przemysł i handel, stał się wreszcie najważniejszym czynnikiem polityki i zadań państwowych, a Anglia pierwsza odczuła ten objaw w stopniu najwyższym.

Rozwój handlu i przemysłu był powodem rozwoju polityki kolonialnej, która coraz to większe obszary zdobywała dla metropolii, ale jednocześnie rozbudziła zawiść przeciw Anglii u ludów i państw stałego ładu.

Wszystko to dowodzi nie upadku, lecz wzrostu potęgi angielskiej, co też do pewnego stopnia tłómaczy ostrożność dyplomacji europejskiej, z jaką nie dała się ona unieść opinii prawie powszechnej podczas wojny południowo-afrykańskiej.

Toć pomimo żywej sympatii dla boerów, ani jedno z państw, nawet nieżyczliwych Anglii i na jej upadku gruntujących rozrost swojej potęgi, nie dało się wciągnąć do walki, w słusznej obawie, jak dalece byłaby niebezpieczną i jak wielki pożar roznieciłby mogła.

Prawda, wojna, do której popchnęli Anglię kapitaliści angielscy, była w wysokim stopniu niesympatyczna i bynajmniej nie przysporzyła sławy dumnemu Albionowi. Nie przeszła jednak bez pewnych korzyści dla cywilizacji. Ta bowiem powszechna sympatia, z jaką po stronie boerów, bohatersko broniących swej niepodległości, oświadczyły się wszystkie prawie ludy ucivilizowane, dowodzi, że idee sprawiedliwości i słuszości ogarnęły już szerokie masy.

Z drugiej atoli strony zakończenie wojny i to uznanie, z jakim Anglia odniosła się do nie-

dawnych swych wrogów, ten hold, złożony przez społeczeństwo angielskie podbitemu ludowi w osobie walecznych jego wodzów, czyż nie dowodzą wzrostu potęgi angielskiej i zaufania we własne siły? Niewiele takich przykładów naliczylibyśmy mogli w historii.

Lecz czemu objaśnić tę zajadłość dzienników niemieckich, z jaką podczas wojny boerskiej występowały one przeciw Anglii, ową powszechną prawie w Niemczech anglofobiją, pomimo, że rząd niemiecki usiłował zbliżyć się do Wielkiej Brytanii, pragnął z nią sojuszu i pono najwięcej na wojnie południowo-afrykańskiej zarobił?

Niemcom również ciasno już w domu. Ich przemysł również w czasach ostatnich rozwinął się olbrzymio. Im także potrzeba rynków zbytu i spichlerzy, Wilhelm II najwięcej sił państwa swego i osobistych starań poświęcił dla rozwoju floty niemieckiej i kolonij niemieckich. Morze — to jego ulubione dziecię. Niemcy, panujące nad oceanami, to najtroskliwiej pielęgnowane marzenie cesarza Wilhelma, które jeszcze za życia urzeczywistniłby pragnął.

Dla przeprowadzenia swoich projektów, dotyczących floty niemieckiej i niemieckich kolonij, Wilhelm II nie cofa się przed niczem.

Lecz rozwój floty niemieckiej i niemieckiej polityki kolonialnej na każdym niemal kroku zetknąć się musiał z morską potęgą Wielkiej Brytanii. Złamać tę potęgę dla świeżo narodzonej floty niemieckiej byłoby niepodobniństwem, a w wojnie z Anglią armia niemiecka, gdyby jeszcze w dwójnasób była silniejszą, jest czynnikiem martwym, bez pomocy potężnej, jeśli nie przewyższającej ją, to przynajmniej dorównującej angielskiej floty.

Gdy więc Anglia, lekkomyślnie zaawanturowała się w Afryce południowej, znalazła się w poważnych kłopotach i zupełnym odosobnieniu, prasa niemiecka poczęła przepowiadać jej upadek, głosić o jej wielko-państwowym bankructwie.

Sła — to magnes pociągający ku sobie, słabość zaś zawsze odpycha. Przeświadczenie o słabości Anglii mogło więc naturalnym biegiem wypadków wytworzyć przeciw niej koalicję, przy pomocy której Niemcy pokonałyby rywala. Tu leży rdzeń anglofobycznej tendencji prasy niemieckiej anglofobycznego usposobienia ludu niemieckiego i przyczyna wszystkich tych umizgów na prawo i na lewo, które tak hojnie podczas wojny południowo-afrykańskiej rozdzielał rząd niemiecki.

S. J.

KRONIKA.

Miejscowa.

W sprawie otwarcia nowej ulicy. Niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie otwarcia nowej ulicy przez posesyję braci Morawczyków, mającej połączyć ulicę Spacerową z Nowo-Spacerową. W tym celu nawet ministerium spraw wewnętrznych otworzyło specjalny kredyt w sumie rb. 36,000. Fundusz ten przeznaczony został na zakup domu modlitwy od braci Morawczyków, przy ul. Andrzeja nr. 12. Uplynieło kilka miesięcy, a jednak sprawa wytknięcia projektowanej ulicy nie posunęła się wcale.

Dziwimy się bardzo choćby ze względu na to, że pp. radni magistratu, jako obywatele miasta wiedzą doskonale, jakie korzyści spłynęłyby dla mieszkańców Łodzi, gdyby przyspieszono otwarcie nowej arterii komunikacyjnej. Wszak wiadomo wszystkim, jak wąską jest ulica Andrzeja, po której biegną w przeciwnie strony tramwaje, często wymijają się dorożki i wozy ładowe.

W takich warunkach niestrudno o wypadki. W tych dniach właśnie byliśmy świadkami wypadku, który się zdarzył na ulicy Andrzeja, pomiędzy Wólcząską a Piotrkowską w godzinach popołudniowych. Od ul. Wólcząskiej jechała bryczka napełniona pasażerami, zaś od Piotrkowskiej biegł tramwaj i wóz ładowy. Bryczka dostała się pomiędzy tramwaj i wóz. Dzięki przytomności maszynisty, pociąg kolei elektrycznej został wstrzymany; wóz jednak najechał na bryczkę, którą wyrzucił na chodnik. Osoby siedzące w bryczce zostały wyrzucone; na miej-

scu jednak, prócz silnego wstrząśnienia i lekkiego stłuczenia rąk i nóg, gorszych obrażeń ciała nie odniosły. Nabawiły się jednak wielkiego strachu.

Wypadków takich unikanoby, gdyby otwarta została nowa ulica, gdyż wówczas, według projektu, wszystkie bryczki i wozy ładowe skierowywanoby do Piotrkowskiej przez nową ulicę.

Należałoby więc jaknajprędzej i energicznie zabrać się do urzeczywistnienia sprawy przeprowadzenia nowej ulicy.

Z cechów. Starszy czeładzi cechu murarskiego prosi tych towarzyszy, którzy chcą wziąć udział w 50-letniej jubileuszowej uroczystości, mającej się odbyć 16-go sierpnia r. b., aby już teraz zgłaszali się z zapisami w lokalu Herberga przy ulicy Długiej № 25, oraz żeby w oznaczonym dniu zbrali się punktualnie o godzinie 8 rano.

— Wczoraj o godzinie 4-ej po południu w lokalu przy ul. Mikołajewskiej № 67 odbyło się zebranie cechu kotlarzów, pod przewodnictwem Adolfa Łukaszewskiego i przy współudziale 18-stu członków. Załatwiono sprawy bieżące oraz przyjęto wnioski członków od kilkunastu uczestników. Rewizyi kasy nie dopelniono, odkładając do następnego posiedzenia.

Ćwiczenia straży. W czwartek dnia 14-go sierpnia o godzinie 8-ej wieczorem, odbędą się ćwiczenia sygnałowe 4 oddziału w domu № 46 przy ulicy Zarzewskiej.

Opera włoska. W sobotę dyrektor opery włoskiej p. Castelano po porozumieniu się z dyrektorem p. Grubińskim, który dzierżawi jeszcze do końca sezonu letniego teatr Wielki, zawarł z nim umowę, na mocy której wynajął od p. Grubińskiego teatr Wielki na 29 przedstawień. Dające obecnie przedstawienia towarzystwo dramatyczne niemieckie pod dyrekcją p. Śpiewakowskiego ustępuje, za co p. Śpiewakowski otrzyma tytułem odszkodowania 1,000 rb. Opera zjeżdża jutro i rozpoczyna przedstawienia w środę.

Niepisemnienny właściciel drukarni. Pod powyższym tytułem „Wiek“ donosi: Dostało się nam do rąk ogłoszenie drukowane w zakładzie p. Szczecińskiego w Łodzi. Podajemy tu ustęp z tego ogłoszenia: „Nowo-elegant 10 szt. 3 kop. po raz pierwszy bywa w Rosyi, aby takie tanie papierosy jak 10 szt. za 3 kop. miały taką przewagę nad innymi papierosami jest to nowy gatunek papierosów „Nowo-elegant“ z fabryki i t. d. A w dalszym ciągu czytamy: „papierosy mają następujące zalety: Ostrota zreducowana do minimum, odpowiednio wymaganiom tutejszej publiczności i t. d.“

Kiepska to reklama dla „Nowo-eleganta“!

Na Kochanówkę. W środę dnia 13 b. m. w teatrze „Victoria“ dane będzie przedstawienie amatorskie na korzyść schroniska dla obłąkanych w Kochanówce. Odegrane będą trzy jednoaktówki: „Tatusz pozwolił“, „Stryj przyjechał“ i „Błądek opętany“.

Bilety wejścia na przedstawienie można dostać w cukierni pana Ulrichsa, róg Piotrkowskiej i Zielonej, a w środę od godziny 2-ej w kasie teatralnej.

Instytucja nader pożyteczna w przedzeniu swego otwarcia zwraca się do ogółu o zasilek w tej nadziei, że pomimo olbrzymich kosztów urządzenia schroniska, fundusze się znajdą. Jednym z tych środków dla ich pozyskania ma być powyższe przedstawienie amatorskie.

Szczury na stacyi. Na stacyi drogi żelaznej kolei fabryczno-łódzkiej jest taka wielka ilość szczurów, że nawet podczas przyjscia pociągu spacerują po sali bufetu. Właściciel bufetu uskarża się na czynione mu przez szczury szkody. W piwnicy szczury poobgryzały nawet lak na butelkach z winem.

Tajemnicze morderstwo. Wydział śledczy policji łódzkiej otrzymał polecenie odszukania sprawcy tajemniczego morderstwa, oraz rozesłania okólnika naczelnikom straży ziemskiej, mającego na celu rozpoznanie osobistości trupa. Właściwie nie wiadomo, gdzie spełniono okropne morderstwo. Trup znaleziono na 8 wiorście od Brzeźnia Litewskiego, przy drodze w kanale. Jest to trup mężczyzny na wpół zgniły, zawinięty w worek Czapka i buty zdjęte, koszula koloru kremowego, na języczku koszuli nr. 2892, nadto cyfra wyszyta białymi niemi N. M. Spodnie z czarnego kortu, krawat czarny w żółte kropki. Trup był silnie skrupowany w worku,

przy którym zawiązano duży kamień, wzięty z szosy. Robotnicy, pracujący na szosie, zauważyli, że kamień ten znikł na dwa tygodnie przed znalezieniem trupa.

W celu rozpoznania trupa okólnik podaje następujące szczegóły: wzrost średni, lat około 30, dobrze zbudowany, włosy czarne, wąs gęsty i czarny. Wydział śledczy policji łódzkiej zajął się zbadaniem, czy morderca nie ukrywa się przypadkiem w Łodzi lub jej okolicach.

Z ulicy. Na ulicy św. Jakóba nr. 3, spostrzeżono kobietę leżącą bez przytomności. Była nią Lipiec Fajga, lat 30, w stanie ogólnego osłabienia. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił ją na miejscu.

— Na ulicy Kelbacha nr. 25, Adam Ciesielski, lat 11, został ugryziony przez psa. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu.

— Na ul. Długiej nr. 51, R. L., lat 51, uległa nagłemu kureczowi żołądka. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, pozostawił chorą na miejscu.

— Na ulicy Widzewskiej nr. 67, Juda Brychajczek, lat 14 mający, został znaleziony w stanie ogólnego osłabienia. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił go na miejscu.

— Na ulicy Długiej nr. 10, Józefa Ciołek, lat 25, została znaleziona w stanie nieprzytomnym, wskutek ogólnego osłabienia. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, odwiózł chorą do szpitala św. Aleksandra.

— Przy zbiegu ulic św. Anny i Wólcząskiej, Maryanna Świdarska, lat 25, żona robotnika, otrzymała ranę głowy, zadaną kamieniem. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

— Na ulicy Nowo-Zarzewskiej, Jakób Dzieciół, 32-letni robotnik fabryczny otrzymał ranę głowy tępe m narzędziem. Poszkodowanemu udzielił pomocy Lekarz Pogotowia.

Wypadek. Na ulicy Zielonej nr. 8, Emanuel Aronsberg, lat 16 liczący, boleśnie zranił rękę o wybitą szybę. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

— Na ulicy Widzewskiej nr. 31, przesuwno szafę która przewróciła się i przygniotła Józefa Hudlarskiego, 5-letni chłopca. Gdy szafę podniesiono i chłopca wydobyto, wezwany lekarz Pogotowia stwierdził złamanie nogi.

Bójki. Na ulicy Podleśnej nr. 1, robotnika fabrycznego, Juliana Zimmera, lat 19, poraniono bardzo dotkliwie tępe m narzędziem. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

— Na ulicy Ciemnej nr. 69, Anna Czołczyńska, żona tkaczka, lat 36, poraniona została w głowę tępe m narzędziem. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

Kradzieże. Przy ulicy Zgierskiej nr. 36, z mieszkania Izraela Abramowicza skradziono gotówkę oraz kosztowności na sumę 750 rb. Mimo energicznych poszukiwań przez policję śledczą, złoczyńców dotychczas nie ujęto.

— Z mieszkania Szymona Oleszewskiego, przy ulicy Mikołajewskiej nr. 13, skradziono garderobę, złote kolczyki i inne przedmioty wartości 76 rubli. Sprawczynią tej kradzieży jest niejaka Sura Ryfka Walerstein, która niewiadomo gdzie się skryła. Policja energicznie poszukuje złodziejki.

Nagle zgony. Przy ulicy Długiej, w domu pod nr. 25, ubiegłej soboty zmarła nagle żona felczera, M. Łacka, lat 51, skutkiem ataku apoplektycznego. W przeddzień śmierci czuła się zupełnie zdrowa; rankiem udała się do magla. Nazajutrz rano wystąpił objawy ataku. Pomimo natychmiastowej pomocy Pogotowia, chora w godzinę zmarła.

— Na ulicy Cegielińskiej nr. 17 nagle zachorował Izrael Lewingson, kupiec, lat 40 liczący. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Pożary. Ubiegłej soboty o godz. 7 min. 45 wszczął się pożar w zakładach fabrycznych Biedermana, przy ul. Widzewskiej nr. 2. Ogień ukazał się w oddziale suszarni, gdzie nagromadzone były zapasy bawełny do suszenia. Uległy one całkiem zniszczeniu, skutkiem zalania wodą. Ogień stłumiono w przeciągu pół godziny, przecinając komunikację z sąsiednimi budynkami, znajdującymi się na terytorium podwórza fabrycznego. Przy ogniu czynne były dwa oddziały straży ochotniczej miejskiej I i II. Straty, spowodowane pożarem, wynoszą kilkaset rubli. Wypadków z ludźmi nie było.

— Wczoraj o godz. 6 wieczorem straż zaalarmowana została do pożaru w sali koncertowej przy ul. Zielonej nr. 18. Palilo się na poddaszu, gdzie znajdowały się świeżo przygotowane deski do podłogi. Deski te spaliły się doszczętnie. Pożar nie przybrał groźnych rozmiarów, dzięki energicznemu ratunkowi I i II oddziałów straży. Straty, według obliczeń, znaczne. Jakkolwiek III oddział wezwano, nie był jednakże czynny. Ratunek trwał godzinę.

— Dziś o godzinie 2 min. 35 w nocny wynikł pożar w nieruchomości przy ulicy Płockiej nr. 26. Palilo się w oficynie piętrowej, gdzie na parterze znajdowały się mieszkania prywatne, a na pierwszym piętrze drwalnia. Ratunek niesły I, II i IV oddziały straży ochotniczej ogniolowej. Spaliły się sprzęty domowe, znajdujące się w drwalni. Straty nie znaczne. Akcja ratunkowa trwała półtorej godziny.

Wypadków z ludźmi nie było.

Ekonomiczna.

„Zgoda“. Powstaje w Łodzi nowe stowarzyszenie udziałowe pod nazwą „Zgoda“. Do stowarzyszenia należeć będą wyłącznie tkacze, t. j. majstrowie tkaccy i robotnicy, pracujący w tkalniach łódzkich. Obecnie do spółki przystąpiło 23 stowarzyszonych, którzy zawarli akt regentalny przed regentem tutejszym p. E. Trojanowskim.

Celem stowarzyszenia będzie dokonywanie

sprzedaży towarów łokciowych wełnianych, bawełnianych, towarów norymberskich i galanteryjnych. Sprzedaż odbywać się będzie w założonych przez stowarzyszonych sklepach. Na początek otwarty będzie jeden sklep. Mieścić się on będzie przy zbiegu ul. Zielonej i Pańskiej № 35. Do urządzenia tego sklepu już przystąpiono tak, aby otwarcie nastąpiło w d. 16 b. m. w południe. Początkowo na składzie w sklepie nagromadzone będą zapasy towarów wełnianych i bawełnianych, oraz bielizna gotowa; następnie, w miarę rozwoju sklepu stowarzyszeni zaopatrzą go w towary galanteryjne i norymberskie.

Do założenia takiej instytucji skłoniła inicjatorów ta okoliczność, że w ostatnich czasach bardzo rozwinął się handel domokrażny towarami łokciowymi. Stwierdzono, że drobni lokciarzy, posiadający wyroby wełniane i bawełniane z trzeciej ręki, zbywają je pośród sfer robotniczych po cenach względnie wysokich, wyświadczając im niby przysługę, z tego względu, że dają towar na spłaty tygodniowe. Pozornie więc zdaje się, że robotnik, otrzymawszy towar, za który zapłacić może w ciągu paru miesięcy, robi dobry interes, tymczasem, doliczywszy procenty pobierane przez handlarza, dla robotnika taka transakcja nie przedstawia wielkiej wartości, gdyż i towar bywa często lichego gatunku.

Stowarzyszenie „Zgoda” będzie miało właśnie na celu przyciągnięcie do sklepu tych sfer robotniczych za pomocą cen możliwie niskich i dobrego gatunku wyrobów. Stowarzyszenie nawiąże stosunki bezpośrednio z fabrykami wyrobów wełnianych i bawełnianych, aby tym sposobem móżd tanio oddawać swej klienteli robotniczej towar.

Klienci więc, korzystając z usług wyłącznie sklepu stowarzyszenia „Zgoda”, będą mogli zaprowadzić oszczędności w budżecie swoich wydatków, a temsamem polepszyć swój byt materialny.

Stowarzyszenie zaś ze swej strony z czasem przyczyni się pilnie do zupełnego wyrugowania, lub przynajmniej do ograniczenia do minimum handlu domokrażnego, który niekorzystnie dziś odbija się na kieszeniach robotników fabrycznych. Zdarzają się wypadki, że za liche towar u handlującego żyda, robotnik płacić musi dwa razy tyle, ile przedstawia on rzeczywistą wartość. To też nową instytucję ogół robotniczy powita z wielką radością. Stowarzyszenie „Zgoda” będzie dążyć, aby w miarę rozwoju interesów spółki, którą zawarto na lat sześć, można było założyć własną tkalnię, która zaopatrywałaby sklep w potrzebne towary. Taka manipulacja byłaby oczywiście bardzo korzystną dla stowarzyszenia i przyczyniłaby się niezawodnie do utrwalenia bytu instytucji.

Rozwój stowarzyszenia „Zgoda” zależy będzie od dwóch czynników: listy udziałów stowarzyszonych oraz popierania sklepu stowarzyszenia przez sfery robotnicze.

Jakkolwiek obecnie stowarzyszenie liczy tylko 23 uczestników, lecz jest nadzieja, że w przyszłości liczba ta zwiększy się. W myśl warunków spółki udział członkowski wynosi 50 rb.; liczba udziałów może być największą 4, czyli że wkład członkowski najwyżej może wynosić 200 rb.

Niezależnie od wniosku każdy członek obowiązany tytułem wpisowego wnosić do kasy 3 rb. Z funduszy tych utworzy się początkowo kapitał obrotowy. Według obliczeń stowarzyszenie z tego źródła osiągnąć ma rb. 3020.

Z sumy tej na urządzenie sklepu wyznaczono około 200 rubli, zaś na zakup towarów około 1,300 rubli. Stowarzyszenie postanowiło zakupować wszelki towar za gotówkę, unikając, o ile możliwości, kredytu.

Każdy ze stowarzyszonych nabywać będzie towar w sklepie stow. „Zgoda” po cenach stałych; po takichże samych cenach kupować będą i inni klienci, nie należący do stowarzyszenia. Członek spółki „Zgoda” będzie miał prawo korzystać z kredytu do wysokości połowy swego udziału, np. mający rb. 100, do wysokości rb. 50. Sklep stowarzyszenia przestawać będzie na małym zarobku.

Sprawami stowarzyszenia zawiadywać będzie zarząd, złożony z 3-ch członków i 3-ch zastępców. Celem sprawdzania bilansu i sprawozdania ustanowiona będzie komisja rewizyjna z 3 członków i 2 zastępców złożona.

Posiedzenia zarządu odbywać się będą 1 raz w tygodniu. Ogólne zebranie 2 razy do roku i w razie nadzwyczajnej potrzeby.

Na zarządzającego sklepem powołano p. Ludwika Swietońskiego, inicjatora spółki. Obowiązkiem zawiadującego sklepem będzie dokonywanie zakupów towarów po uprzednim porozumieniu się w tej sprawie z zarządem.

Zarządzający początkowo pełnić będzie obowiązki bezinteresownie, później atoli w miarę rozwoju interesu, zebranie ogólne określi stałe wynagrodzenie miesięczne.

Wzmiankowane stowarzyszenie istnieje będzie pod nazwą spółka przemysłowo-handlowa „Zgoda.”

Dziś w kasie miejskiej wykupiono patent gildyjny. Uroczyste otwarcie i poświęcenie sklepu odbędzie się w d. 16 bm., t. j. w nadchodzącą sobotę.

Towarz. wzajemnego kredytu. Na skutek rozporządzenia p. generał-gubernatora warszawskiego, gubernator piotrkowski zażądał okólnikiem od naczelników powiatów i policmajstrów m. Piotrkowa, Łodzi i Częstochowy następujących danych:

1) ile jest towarzystw wzajemnego kredytu w gubernii piotrkowskiej;

2) jak wielką jest liczba członków tych towarzystw, zarówno chrześcijan jak i żydów (oddzielnie).

3) jaki jest skład zarządów, rad i komitetów dyskontowych tychże towarzystw—według wyznaki;

4) jak wielkie są kapitały oddzielnie żydów, oddzielnie chrześcijan, znajdujące się w pomienionych towarzystwach;

5) na jaką sumę dyskontuje się weksli przez chrześcijan i przez żydów w pomienionych instytucjach.

Powyższe dane pan gubernator zażądał w celu ograniczenia udziału żydów w istniejących towarzystwach wzajemnego kredytu w Królestwie Polskiem.

Z sąsiedztwa.

Zmiany służbowe. Przy wprowadzeniu reformy weterynarnej w gubernii piotrkowskiej prawie wszyscy weterynarze w powiatach pozostałych na miejscach i tylko dwaj z nich pp. Rosiewicz i Wolski są tranzlokowani, pierwszy do powiatu rawskiego a drugi do pow. łaskiego. Spadli zaś z etatu, na zasadach ogólnych weterynarze: w Zawierciu p. Lipski i w pow. piotrkowskim p. Przeździecki, zostali przedstawieni na nowo utworzone posady weterynarzów miejskich, pierwszy w Będzinie, ostatni zaś w Piotrkowie.

Przy wprowadzeniu więc w życie reformy, cały dotychczasowy personel weterynarzów się utrzymał.

Groźny pożar. Wczoraj o g. 11 i pół przed południem, we wsi Złotniki, pow. łódzkiego, uderzył piorun w dom mieszkalny kolonisty, od którego zajął się cały budynek. Skutkiem silnego wiatru, ogień przeniósł się na sąsiednie budynki. Pożar strawił doszczętnie 13 zabudowań gospodarskich. Straty znaczne.

Wyzysk. Na skrócie do Zgierza przy zrosie na t. zw. „Kuraku” powtarzają się często oburzające sceny. Furmani, którzy obrali sobie tam postój dla swych dorożek i wehikułów, gdy trafi się pasażer niedoświadczony, wyzyskują go i pod gróźbą zmuszają do płacenia po nad umówioną cenę za przejazd. Wczoraj np. wehikuł z Ozorkowa przywiózł na placyk postojowy kilkoro drobnych dzieci pod opieką starszej 16-letniej siostry, które furman zobowiązał się zawieźć do Łodzi za zapłacone mu z góry 1 rb. 20 k. Wyszadziwszy je na „Kuraku” kazał im dalej jechać tramwajem. Nie pomógł płacz młodej opiekunki, który wywołał tylko szyderstwa wśród furmanów, właściciel wehikułu dalej jechać nie chciał. Dopiero wdanie się w tę sprawę przejeżdżających tramwajem pasażerów, którzy w obronie pokrzywdzonych pozostali na przystanku do następnego pociągu, zmusiło furmana do zwrocenia młodej opiekunce z pobranych pieniędzy 40 kop. na bilety tramwajowe dla małoletnich pasażerów. Brak członka policyj w tem miejscu bezustannego wyzysku, wywołuje ciągle zatargi pasażerów z furmanami, którzy okradają kieszenie swych ofiar.

Jaszczur. Z powodu rozszerzenia się w sposób dosyć gwałtowny w pow. będzińskim choroby racic i pyska u bydła rogatego, zwanej jaszczurą, którą obecnie notują w 5-ciu miejscowościach powiatu, mianowicie: we wsiach Lgota, Bendusz, Huta-Stara, Wojkowice-Kościelne i Jaworzniuk, z rozporządzenia p. gubernatora piotrkowskiego zawieszono czasowo jarmarki i targi

bydłace i trzody w całym powiecie, aż do czasu ustania epidemii.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* W sobotę wieczorem Towarzystwo dramatyczne p. Eugeniusza Majdowicza odegrało ze względem powodzeniem operetkę Offenbacha „Księżniczkę Trebizondy.”

Wyróżnili się: p. Wojciechowska w roli Rafaela i p. Czermański w roli Sparadiapa, tudzież p. Krajewska, jako Paola.

Wystawa i kostiumy, uwzględniając siły i środki sceny prowincjonalnej, nie pozostawiały wiele do życzenia.

Jutro po raz ostatni «Anonimy miłosne», farsa w 3 aktach przez Marsa, pierwszego humorystę dziennika francuskiego «Journal Amusant».

W czwartek po raz pierwszy wystąpi na scenie tearu Victoria p. Jan Popławski, pierwszy kochanek teatru miejskiego w Krakowie, w sztuce, przerobionej z powieści H. Sienkiewicza «Pani Wołodzowska».

Z WARSZAWY.

— Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe przy ul. Miodowej zaprowadza nowość, mającą na celu zachęcanie do oszczędności. Oto w zarządzie Tow. nabywać można puszkę metalową do składania oszczędności, zamkniętą, a klucz od niej pozostanie w biurze zarządu. Po pierwszym każdego miesiąca do każdego właściciela puszki przyjdzie urzędnik Towarzystwa, który puszkę otworzy, obliczy złożone w niej pieniądze i sumę zapisze do książeczki wkładów, doliczając po 3 proc. Sądzymy, że nowość ta, jako dobra, uzyska poparcie publiczności, jeżeli rzeczywiście będzie tak wzorowo prowadzona, jak zarząd Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego obiecuje.

— Niezwykła w swoim rodzaju przygoda przytrafiła się w tych dniach w jednym z tutejszych hoteli. Bawiący chwilowo w Warszawie obywatel ziemski p. K. otrzymał kilka tysięcy rubli, a obawiając się nosić pieniądze przy sobie, schował je na piecu w numerze. Po załatwieniu sprawunków i interesów p. K. wyjechał do domu koleją wiedeńską, zapomniawszy zabrać z pieca pakiet zawierający 4,400 rubli. Pieniądzach p. K. przypomniał sobie w drodze pod Piotrkowem i naturalnie postanowił powrócić najbliższym pociągiem, lecz okazało się, że przybyć może do Warszawy dopiero rano pociągiem kurierskim.

Na razie p. K. chciał telegrafować do hotelu, lecz rozmyślił się, będąc pewnym, że przecież nikt na piecu szukać pieniędzy nie będzie, ponieważ o ukryciu ich tam nie wiedział, a w razie ujawnienia, szwajcar lub numerowy mógłby się połakomić na tak poważną sumkę. Jakoż p. K. szczęśliwie przyjechał kurjerem i niespokojny około godz. 7 i pół rano pośpieszył do hotelu.

Na wstępie dowiedział się, że numer ten jest już zajęty przez jakiegoś kupca z Białego-stoku, opowiedziawszy więc szwajcarowi o co idzie, razem z nim udał się do owego pokoju. Kiedy rozespany i zdziwiony kupiec p. Z. drzwi otworzył, p. K. przystawił sobie krzesło, aby z pieca podjąć paczkę, w tejże jednak chwili został silnie popchnięty przez p. Z., który nagle zaczął krzyżeć: „ratunku, złodzieje!” i stanął w obronnej pozycji przed piecem. Postępek ten przestraszył p. K., który przeczuł, że schronisko jego zostało odkryte, rzucił się więc na p. Z., pragnąc dostać się do pieca. Szwajcar na próżno starał się uspokoić obu, gdyż każdy z nich krzychał „moje pieniądze.” Dopiero kiedy na alarm przybyło kilka osób, zdołano nieporozumienie wyjaśnić.

Okazało się, że i p. Z., przybywszy późnym wieczorem do hotelu, również posiadając gotowiznę około sześciu tysięcy rubli, ukrył na piecu i rzeczywiście obydwaj pakiety znaleziono, poczem każdy zabrał swoją własność. Zgoda zakończyła się wspólnym śniadaniem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dziś zmarł w Łodzi znany w szerokich kręgach przemysłowiec ś. p. Fryderyk Wilhelm Szwiejkert.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Krakowa.

Komisya, złożona z pp. r. m. Beringera, konserwatora d-ra Tomkowieza, dyrektora budownictwa miejskiego Wdowiszewskiego, starszego inspektora budownictwa d-ra Zubrzyckiego i budowniczego Grabowskiego, badała stan wieży Maryackiej. Po dokładnem i szczegółowem obejrzeniu murów wieży, komisya postawiła następujące wnioski: 1) uznaje się konieczność przystąpienia do restauracji wieży Maryackiej; 2) jakkolwiek rusztowanie, zwłaszcza na zewnątrz nie jest jeszcze ukończone, mimo to komisya od wnętrza sprawdziła tak lichy stan murów górnego ośmioboku, że zachodzi potrzeba niezwłocznej poprawy tychże jeszcze przed zimą; 3) komisya stawia wniosek, aby upoważnić zaraz urząd budownictwa miejskiego do zamówienia odpowiedniej ilości ciosu wapiennego i cegły o formacie dawnym, z czasów średniowiecznych; 4) komisya wyraża życzenie, aby p. prezydent miasta wyjednał natychmiast u Rady miejskiej kwotę 10.000 koron na tymczasowe pokrycie kosztów przedwstępnych robót; 5) komisya sądzi, że sekcyja ekonomiczna wyznaczy osobną komisję, stale funkcyjną, któraby miała na celu doglądanie przebiegu robót i była świadkiem ich postępu.

Ze Lwowa.

Piszą z Jaworzna: Dnia 5 b. m. o godzinie 12^{3/4} w południe nastąpiła straszna eksplozja kotłów parowych w kopalni węgla «Rudolf», należącej do Gutmana. Eksplozja była tak silna, iż kotły parowe porozbijały budynki kopalniane, a jeden z nich z taką siłą wyrzucony został na odległość 25 mtr., iż omal nie rozbił sąsiedniej kamienicy. Ludzi dotychczas z pod gruzów i kotłów wydobyto 7, z których 3 zabitych, a pozostali ciężko poparzeni i pokaleczeni walczą ze śmiercią. Liczba ofiar pokaże się później, gdyż dotychczas nie zdołano wszystkich wydobyć z pod gruzów i kotłów. Przyczyną katastrofy tej był podobno stary, zupełnie nieopalan kocioł.

Rzadka, a bardzo piękna uroczystość odbyła się w Groju dnia 3 b. m. Kierownik szkoły p. Karol Gadomski, został odznaczony medalem honorowym za swoją 42-letnią nauczycielską pracę w jednej gminie. Na gorące życzenie jubilata, ceremonia wręczenia zaszczytnej odznaki

odbyła się cicho i bez rozgłosu, wobec szczupłego grona osób zaproszonych, w liczbie których był obecny starosta p. Edward Czermak, w towarzystwie p. Jana Bierońskiego, inspektora szkolnego, i Stanisława Połazka, ludowego nauczyciela z Krzeszowie, wójt miejscowy, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej i dwaj jeszcze właściciele. Jubilat wprowadzono do sali szkolnej, a po przemówieniu przypięto mu na piersi medal. Jubilat dziękował z rzewnem wzruszeniem, zaznaczając w swem przemówieniu, że pracował ze szczerem zamilowaniem do zawodu i w pracy widział szczyt zadowolenia i nagrody, nie marząc o odznaczeniach.

Rozprawa o Morskie Oko rozpocznie się, z powodu przypadającej na 20 sierpnia uroczystości święta patrona Węgier, nie 19 b. m., lecz dopiero 21 sierpnia w sali sądów przysięgłych w Gracu.

WOJTEK.

(obrazek z wycieczki letniej).

Działo się to, mniejsza o to gdzie, dość, że na obszernej równinie, przetrniętej białą szarą wstęgą Wisły, pofalowanej pagórkami i płasko-wzgórzami, które na południowym jej krańcu, wyrastały w łańcuch gór niebotycznych, głośnych ze swej malowniczej, choć nieco dzikiej przyrody.

Nadszedł czerwiec, ów miesiąc słońca, róż i sianokosów, co jak młodzian dojrzały kończy wiosnę i wkracza w okres lata.

Leżąc wyjątkowo niby kobieta histeryczka lub rozwyrzany dekadent, nie wiele zdradzał z tej dzielności młodzieńczej. Wyglądał raczej na coś tak niezdecydowanego jak pociąg dzisiejszy, co zamiast budzić energię i podniecać do czynu, nieci zwątpienie, osłabia ducha i de-nerwuje ciało.

Podobnym był do owej sztuki dramatycznej zrodzonej w mrokach, pełnej nastrojów i symbolów, co rozstraja i przygniata, jak dzień pochmurny.

To też każdy promyk słońca, cieplejszy wiatru powiew uspasabiał do włóczęgi, wabił z murów miasta hen w pola i lasy, co wiankiem zieleni i drzew okalały gród, w którym woła losów wypadło mi żyć i działać.

W taki właśnie wyjątkowy dzień, w którym czerwiec pojął nareszcie czem jest i że nie wy-

pada mu być wciąż ponurym i rozplakany, wczesnym rankiem puściłem się poza miasto.

Z oparów mgły wstawał dzień piękny, prawdziwie letni, słoneczny i jasny. Wonie leśne orzeźwiająco działały na płuca, a zapach skoszonego siana, co na pokosach wydechało z siebie nadmiar wilgoci, i świergot ptasząt, nucących piosenkę na dawną tak dobrze już znaną a jednak zawsze świeżą nutę, radowały niepomniernie, żywiej poruszały znieczulone nerwy, pobudzały energię.

Włóczyłem się więc bez celu pośród łąnów żyta i pszenicy, poilem oczu widokiem habrów i bławatków a piersi przesycone dymem i kurzem miejskim, odżywiałem świeżem, leśnem powietrzem. Wreszcie zmęczony usiadłem w gęstwinie, która zieloną swą zasłoną zakryła mnie przed oczyma przechodniów. Wsłuchany w szmery leśne, w świergot ptasząt, w szum drzew, ranny odmawiających pacierz, marzyłem o wszystkim i o niczem, lecz myśli moje wciąż wspanienie mowy malborskiej.

Mój Boże! świat taki piękny i obszerny. Przyroda zaludniła go tylu rozmaitemi tworam, wyznaczając każdemu należne mu miejsce, każdego strojąc w właściwej mu barwy sukienkę, a jedni tylko ludzie, zamiast żyć i pracować, gdzie komu Bóg przeznaczył, nawołują się wciąż do walki między sobą i to dlatego jedynie, że odmiennymi słowy Pana Boga chwala, jakby szara monotonna jednostajność była wykładnikiem przyrody. Naraz uwagę moją zwróciły głosy ludzkie. Zacząłem słuchać uważnie.

— Aber, nie bądź ty głupi Wojtek. Twoja poletek nie warto nie a ja ci daję moc geld—prawil gruby bas.

— Warte nie warte a wam od niego zasie. Rzekłem nie przedom, to nie nie przedom i juści. Nie mańcie po próżnicy.

— Warten ty głupia klop—prosić jeszcze będziesz o moje geld.

— Niedocekanie wasze.

— Mein bruder Gotlieb, potrzeba ten twój głupia poletek, aber ja kupię go będą, ty dumer polnischer Schwein.

— A juści!

Głosy oddaliły się; ja zaś pomimo, że słońce coraz wspanialej wytaczało swój rydwan na horyzont, czulem się tak przygnębiony, jakby naraz otoczyły mnie mroki a tam na dalekim horyzoncie ukazała się ciężka, czarna chmura, gromami brzemienna.

Zerwałem się więc z puszystego kobierca, z zielonej poduszki leśnej i począłem błądzić po lesie bez planu i celu.

3)

A—ni.

Z literatury historycznej.

WCZASY HISTORYCZNE.

Szymon Askenazy. Warszawa, 1902.

—:—

(Dalszy ciąg).

Staraniem i nakładem francuskiego «Towarzystwa historii społecznej» ukazały się «Pamiętniki Ferranda». Nazwisko to nastrocza autorowi sposobność rzucenia kilku rysów charakterystycznych na postać francuskiego historyka, który, przed ośmdziesięciu laty, wydał drukiem obszernie trzypomowe dzieło o «Trzech rozbiarach» polski.

Pod rządami «korsykanina» rozpoczął swą pracę Ferrand. Pomimo, iż wydawnictwo to przedstawia się bardzo pokaźnie, niemniej wszakże, nawet części osobistej pracy nie włożył w nie uczony minister Ludwika XVIII.

Wszystko jest albo dosłownie przepisane z rękopisów zapoznanego, lecz w rzeczywistości zasłużonego wiele na polu historycznym, Rulhiéra, lub też lekko parafrazowane.

Słowem, właściwym autorem «Historii trzech rozbiarów» jest Rulhiér, Ferrand zaś tylko mizernym kompilatorem. Ze smutkiem podkreśla autor, iż domniemane dzieło Ferranda jest jedyną monografią epoki trójpodziałowej, zarówno u nas, jak i u cudzoziemców. Ze zaś wspomniane wydawnictwo wiele pozostawia do życzenia pod względem krytycznym, to oczywiście, iż gorzej dla nas...

Zresztą nasze piśmiennictwo historyczne ubogo się przedstawia nietylko pod względem monograficznym opracowań poszczególnych epok; pojedynczy działacze państwowi doby nowożytnej również nie doczekali się jeszcze drukowanego pomnika wdzięczności publicznej. A przynajmniej należy, iż są pośród nich tacy, co obojętnie traktowani przez swoich, pośród wrogów będą szczerze zainteresowaniem i głęboki szacunek.

Za przykład może posłużyć ks. Adam Czartoryski. Na wyczerpującą i źródłową monografię tego wielkiego statysty polskiego nie zdobyła się dotąd ani akademia, ani uniwersytety polskie.

Wreszcie doczekał się ten mąż, rzeczywiście niepospolity, że prusko-niemiecki uczony, profesor wszechniocy gryfijskiej, doktor H. Ulmann, godnie ocenił jego niezwykle cnoty i zalety, jako męża stanu i jako człowieka.

Ks. Adam, powołany do Petersburga, jako jeden z najzaufanych doradców cesarza Aleksandra I, zajął wrogie stanowisko względem Prus, które podczas wichury napoleońskiej całą swą nadzieję pokładały w sojuszu z samowładcą Wszechrosyi. Zjazd przeto klajpedzki miał w ks. Adamie największego przeciwnika. I rzeczywiście młody statysta nie pomylił się w swych rachubach.

W 1804 r. dyplomatyczne stosunki między Rosją a Francją zostały zerwane. Ks. Adam pragnął zaoferować Prusom przystąpienie do rosyjsko-austriacko-angielskiej koalicji przeciw Francji. Wówczas to Prusy, według planów księcia, musiałyby zająć zdeklarowaną pozycję i niezawodnie oświadczyłyby się za Francją.

Ks. Adam, przewidując pomyślny skutek takiej walki, widział już Rosję najpotężniejszą władczynią i protektorką ziem polskich.

Cesarz Aleksander I przychylnie przyjął plany swego ministra i udał się do Nowej

Aleksandrii, aby stamtąd dać hasło do ataku na Prusy. Wszelako partya, przeciwna niepospolitej myśli dyplomatycznej księcia Czartoryskiego, oraz zabiegi zagrożonego gabinetu berlińskiego, w sam czas zażegnały groźne niebezpieczeństwo, wiszące nad Prusami. Przenikliwość ks. Adama wyszła na jaw niezadługo: po klęsce austerliackiej Prusy opuściły Rosję, aby wejść w układy z Francją.

Tak tedy postać ks. Adama Czartoryskiego, aż dotąd karykaturowana niemilosierdzie przez pruskie polityczne dziejopisarstwo, w sumiennie opracowanym dziele dr. Ulmana, znalazła najzaszczytniejszą dla siebie apologię.

Następnie szanowny profesor zaznacza studentym Augusta Fourniera, jako pracę sumienną, traktującą jeden z epizodów sprawy polskiej, omawiany na kongresie wiedeńskim.

Sprawa Księstwa Warszawskiego była osią kongresu. Superarbitrem był cesarz Aleksander I. Do tego, aby urzeczywistnić ideę Piotra Wielkiego, t. j. aby zostać panem całej dawnej Rzpltej, brakowało naczelnemu wodzowi koalicji tylko Gdańska i Lwowa. W tym celu rozpoczęto pertraktacje z Prusami i Austrią. Rachuby polityczne Francji, Austrii i Anglii powstrzymały rozstrzygnięcie kwestyi polskiej.

Tymczasem w łonie dyplomacji rosyjskiej nastąpiło rozdwojenie: powstała partya, uważająca przyłączenie tak znacznych obszarów polskich za rzecz wprost niebezpieczną i przeciwną interesom rosyjskim. Do tego dołączyły się jeszcze inne okoliczności, które zachwiały sprawę Księstwa Warszawskiego. Szczęściem, interwencya Komitetu Wojskowego organizacyjnego warszawskiego, zostającego pod prezydencją W. Ks. Konstantego, przechyliła szalę na korzyść mającego powstać Królestwa Polskiego.

(D. c. n.)

W wędrownie tej natrafiłem na rozbawione grono pań i panów z miasta, którzy tylko co przybyli i wyszukawszy obszerną łąkę, wśród cieniściego lasu rozbijali swój tabor.

Było to towarzystwo, złożone z osób różnego wieku i zawodów, od podlotków i wyrostków do mężów i matron posiwiatych, od adwokatów, lekarzy i przemysłowców, do kapitalistów i kamieniczników.

— A co panie? — Zagadnął mnie gruby radca, członek zarządu towarzystwa kredytowego miejskiego. — Ranne z nas ptaszki.

— Bazgrzecie po gazetach — przerwał mu regent — że nie nie robimy, lo wint z przysypką zgrzeszył w nas wszystko, cokolwiek serce poruszyć i umysł pobudzić może. Widzisz, jako to przesada.

— Prawie ze słońca wschodem panie tego — zawtórował mu basem opasy kamienicznik, właściciel kilkunastu dobrze rentujących posesyj — prawie ze słońca wschodem powtarzam, stajemy do pracy społecznej. Bo trzeba, panie tego kochanemu panu wiedzieć, że to czerwcowka, którą pani sędzina, ta oto dobrze już zębem czasu drasnięta, choć jeszcze, panie tego niczego niewiasta, zorganizowała na rzecz towarzystwa zaniedbanych dzieci.

— Ho! ho! moiści dobrodzieju; wpadając w tok mówcy — zawołał ziemianin o sumiastym wasie, niegdyś dziedzie licznym włości i wielki hulaka a dziś spekulant w mieście i moralista zawołany, odkąd obdłużną ojcowiznę sprzedał niemcom, bo zapłacili mu za nią w dwójnasób. — Ho! ho! moiści dobrodzieju zaniedbane dzieci, to panie rzecz nielada. Ale czegoż my tu moiści dobrodzieju sterujemy, niby żerdzie w płocie. Przyłącz się pan do naszego grona, pogawędzimy de rei publice, jeno moiści dobrodzieju nie opisz nas w gazetach.

W taki to sposób niespodziewanie stałem się współuczestnikiem czerwcowki, na korzyść zaniedbanych dzieci, zorganizowanej przez podziłą ale nadobną jeszcze sędzińkę, znaną w mieście z plotek i płytkiego umysłu.

Panienci, młode mężatki i panowie młodzi, podzieleni na grupy, kółka i kółeczka, (bez tego przecież u nas być nie może) rozpoczęli się bawić po lesie, ale jakoś tak sennie, ospale i gnuśnie, jakby w ich żyłach woda z mlekiem a nie krew gorąca płynęła, jakby dekadentyzm z modernizmem, secesyjizmem i Bóg wie jakimi jeszcze izmami wżarł się niby rak w ich zdrowy organizm.

Panie starsze gospodarzyły, ustawiając bufety z zapasów, przywiezionych z sobą, a były one obfite, za obfite nawet w stosunku do liczby osób, które pochłonać je miały.

Mój Boże, pomyślałem sobie, gdyby tak wartość tych wszystkich, po większej części wykwintnych, produktów kulinarnej sztuki zamienić na gotówkę, dołączyć do niej wartość tych różnobarwnych, za strojnych jak na wycieczkę do lasu kapeluszków, kapeluszków i sukienek, niezawodnie poczwórna ilość zaniedbanych dzieci znalazłaby należyłą opiekę, a głodnej dziatwy możnaby nakarmić całe setki. Dość tylko rozbawioną i rozflirtowaną dobroczynność zamienić na obowiązek pomagania każdemu, kto słaby i wątły, a o własnych siłach radzić sobie nie umie, kto legł w boju z życiem ciężko okaleczony, na obowiązek, do którego każdy, co jeno może, poczuwać się winien, bez nawoływania i dobroczynnej karoty.

Tymczasem zabawa leśna rozwijała się wedle programu. Muzyka dała basło, młodzież puściła się w piasy, a starsi panowie, obsiadłszy rozstawione na trawniku butelki i buteleczki, puścili się w pogawędkę, której treścią naturalnie była... polityka.

Przecież u nas tak zawsze.

Lecz nad dociekaniem, co pocznie Anglia po zawarciu pokoju z boerami, czy Wenezuela pobije Kolumbię, a Ferdynand Bułgarski ogłosi się królem, górowała mowa malborska cesarza Wilhelma II.

— Wobec takiego stanu rzeczy, moiści dobrodzieju, — prawil ziemianin o sumiastych wasach — zrzeszać się nam trzeba, isć ławą, a przede wszystkim utrzymać ziemię w swych rękach.

— Ciężko zapracowanego grosza nie wywozić zagranicę — prawil regent. — Ja na przykład, choć mojej magnificie zachciało się jechać do Ostendy, lato spędzę w Nałęczowie.

Trudno to przyjdzie, bo pozał się Boże, co się dzieje u tych naszych wód krajowych, uzdrowisk i stacyj klimatycznych. Ani to wygody, ani przyjemności żadnej, a drożyzna! Na wystawę!

Przedewszystkiem jednak, moi panowie — dowodził gruby radca — należy popierać gorliwie przemysł i rękodzieła swojskie, swoich tylko promować.

— Naturalnie, — wtrącił lat średnich mężczyzna, znany w mieście kapitalista. — Ja już oddawna nawołuję, by łaźnie i łazienki akcyjne, projektowane w naszym mieście, powstały tylko przy pomocy kapitałów krajowych i przez siły krajowe obsługiwane były.

Jutro właśnie rozstrzygać się będzie ta sprawa.

W ten sposób prowadzona gawęda, gęsto zakrapiana zawartością butelek, toczyła się warko, a w miarę powtarzanych kolejek rósł animusz, sypały się, jak z rogu obfitości, coraz to gorętsze, pełne zapалу i jaknajlepszych chęci słowa. Wreszcie szereg toastów zakończyło starodawne „kochajmy się“, do którego regent dodał: „i... niemcom nie dajmy się!“

Nie wiem jak długo trwała owa dobroczynna czerwcowka, zorganizowana przez panią sędzińkę, bo powrociłem do domu późno w noc prawie nieprzytomny, ale dziwnie pokrzepiony na duchu, wobec tej jednorodności i zgody, z jaką wedle tego, co slysziałem, kwiat społeczeństwa naszego miasta zabierał się do walki ekonomicznej z niemcami.

W dwa dni potem doszła mnie wieść, że ów ziemianin, zalecający utrzymanie ziemi w rękach polskich, namówił do sprzedaży niemcom rodzinnego majątku jednego z okolicznych obywateli, który się znalazł w pewnych trudnościach płatniczych i w tranzakcyi tej pośredniczył.

Tego samego dnia na posiedzeniu w sprawie łaźni i łazienek akcyjnych kapitalista prze-forsował projekt wezwania do budowy gmachów rzemieślników i techników niemieckich a na dyrektora zaproponował berlińczyka, nie umiejącego ani słowa po polsku, i jak głuche wieści niosły zagorzałego wszechniemca.

W dodatku magnifika regenta wyjechała nie do Ostendy wprawdzie ale za to do Berlina po wyprawę dla córki.

Zgnębiony doznany zawodem, korzystając z pięknego dnia, wybrałem się rankiem na wędrownkę po okolicznych lasach i polach.

Słońce prażyło jak ogniem, pomimo to Wojtek, ów chłop głupi, którego rozmowę z bratem Gotlieba podśluchałem w lesie, kosił trawę pracowicie, od czasu do czasu ocierając uznojone czolo rękawem zgrzebnej koszuli. W przestankach spoglądał na sąsiedni poletek, na którym niemiec systematycznie i z flegmą ciał koniczynę i szepał z uporem a zaciętością.

Nie doczekanie twoje, pludrze zatracony, hym ci odprzedał bodaj grudkę ziemi.

Ujął za kosę aż zawarzczała po badyłach, zaniczyszczających łąkę.

St...

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Koronacja króla Edwarda VII.

W sobotę w prastarej katedrze Westminsterskiej Edward VII, powróciwszy do zdrowia, przywdział koronę przodków swoich. Ceremonia koronacji długa jest i uciążliwa — datuje się z wieków średnich, a z właściwym anglikom poszanowaniem dla tradycyi nie w obrządkach dotychczas nie zmieniono, ani uproszczono. Ze względu jednak na stan zdrowia monarchy, którego chronić jeszcze należy od nadmiernego znuzenia, tym razem ceremonial został skrócony.

Po raz 52-gi z kolei w ciągu lat przeszło tysiąca odbył się w Westminsterze akt podobny, a lud angielski nie obchodził koronacji od 64 lat — tak długo bowiem panowała królowa Wiktorya.

Przepisy koronacyjne, zawarte są w „Liber Regalis“, w rękopisie pochodzącym z XIII wieku, starannie przechowywanym w Westminsterze. Modlitwy uległy zmianie, rotę przysięgi również zmieniono z biegiem czasu, lecz porządek wszystkich szczegółów zachowany jest ściśle według przepisów, opracowanych na koronację Ryszarda

da III-go (dnia 16 lipca 1377 r.) przez Abbota Litlingtona, spoczywającego „w zakątku poetów“ w Westminsterze. Przepisy te nakazują przede wszystkim, żeby akt koronacji odbywał się w katedrze Westminsterskiej, a dopełniał go arcybiskup Canterbury. Rano, w dniu koronacji, naczynie do namaszczenia — złote w kształcie orła z rozpostartymi skrzydłami i otwartym dziobem — napełnione być musi olejem i postawione na ołtarzu opactwa, wraz łyżką z XII wieku, ze szczerzego złota, ozdobioną czterema perłami na ręce.

Obrządek rozpoczyna się uznaniem przez parów, w pierwszych bowiem czasach dziejów angielskich król był wybierany „inter pares“ i dopiero za ich zgodą wkładał na głowę koronę. Para królewska wchodzi do kościoła i zasiada na trybunie obok ołtarza, zwanej „teatrem“. Arcybiskup, otoczony dostojnikami, przedstawia króla ludowi cztery razy, obwołując imię jego u czterech rogów trybuny i zapytując, czy lud chce złożyć hołd nowemu królowi. Rozbrzmiewają wtedy okrzyki hołdu podczas oklasków, a muzycanci grają na srebrnych trąbach hymn „God save the King“.

Po tym akcie rozpoczyna się nabożeństwo celebrowane przez prymasa, według zmienionego nieco rytuału katolickiego, z pieśniami w archaicznym języku angielskim.

Na początku nabożeństwa król, klęcząc na stopniach ołtarza, składa jako dar sztabę złota, ważącą 1 funt. Po hymnach, litaniach i kazaniu król składa przysięgę na Biblię, przyrzekając, że będzie szanował ustawy i bronił religii protestanckiej.

Gdy król złoży przysięgę, arcybiskup bierze naczynie w rękę a król, w towarzystwie wielkiego mistrza ceremonii, zbliża się do ołtarza, poprzedzony przez dyguitarza, niosącego miecz państwowy.

Tu zdejmuje król szaty karmazynowe i zasiada na historycznym, mającym już lat 800 krześle 8-go Edwarda. Pod siedzeniem krzesła tego, ze złoconego dębu, leży legendowy „kamień przeznaczenia“, o którym niesie podanie, że spoczywała na nim głowa patriarchy Jakóba owej nocy, gdy widział we śnie drabinę, wiodącą do nieba. Później przeszedł kamień na własność Gatelusa, syna Cecropsa i króla Aten, zkad dostał się do Egiptu i Hiszpanii. Podczas najścia hiszpanów na Irlandię za Symona Breka, syna króla Milo, kamień przywędrował na „Zieloną Wyspę“ i koronowano na nim królów scytyjskich.

Według starych kronik kamień posiadał wówczas tę własność, że... mówił, gdy proponowany na króla wódz godny był władzy nad narodem celtyckim. Potem, niesie podanie, zabrany w r. 330 po Nar. Chr. przez Fergusa do Szkocyi, służył tam przy koronacji królów Scone, zkad wziął go w r. 1296 Edward I do Anglii, gdzie odtąd również używany jest stale przy koronowaniu monarchów a umieszczenie go pod fotel koronacyjny ma być symbolem nierozdzielności Szkocyi z Anglią.

Gdy król na tym fotelu zasiądzie, czterej kawalerowie orderu Podwiązki trzymają nad nim baldachim i dziekan Westminsteru, asystujący arcybiskupowi Canterbury, bierze naczynie z łyżką z ołtarza, nalewa na łyżkę olej, podaje ją arcybiskupowi, a ten namaszcza króla, mówiąc: „Bądź namaszczony olejem świętym, jako namaszczeni bywają królowie, kapłani i prorocy“. Po ukończeniu tego obrządku król przywdziewa szaty urzędowe, — nakrycie głowy z białego batystu kładzie monarsze prymas, potem albę z pasem na złotogłowia, dziekan Westminsteru narzuca na ramiona stałę, a wielki mistrz ceremonii ubiera go w dalmatykę. Następnie podają monarsze ostrogi i miecz państwowy, król przywdziewa płaszcz koronacyjny, wręczają mu krzyż i jabłko, urzędnik skarbu przynosi pierścien króla, a arcybiskup wsuwa go na czwarty palec prawej dłoni monarszej. Pierścien ten to prosta obrączka z wielkim rubinem, na którym wryty jest krzyż św. Jerzego. Dziekan Westminsteru przynosi berło i laskę, gołębiem zakończoną, którą król bierze w lewą dłoń, ks. Norfolk podaje rękawiczki, arcybiskup zaś upomina monarchę, aby „dumnych poniżał a maluczkiek podnosił“.

Teraz dopiero następuje właściwy obrządek koronacyjny, — arcybiskup wkłada królowi koronę na głowę, rozlega się huk dziań i dźwięk

trąb, oznajmiający stolicy o fakcie dokonanym, równocześnie parowie wkładają swoje korony, biskupi infuły, a pierwsi heroldowie również korony. Arcybiskup wręcza monarsze biblię starożytną i udziela błogosławieństwa, na chórze rozlega się „Te Deum”, król udaje się na tron, na który sadzają go biskupi oraz parowie, najwyżsi dygnitarze państwowi, oraz strażnicy miecza i berła stają dookoła tronu i słuchają szeregu napomnień, czytanych przez arcybiskupa z księgi ceremonialu, dygnitarze duchowni i

świeccy składają hołd monarsze, kanclerz skarbu rzuca złote i srebrne monety ludowi, który śpiewa hymn. Przyjąwszy komunię i złożywszy w darze sakiewkę ze złotymi monetami, król udaje się na chór, zdejmując płaszcz koronacyjny, wdziewa purpurę i wraca do pałacu.

Tak chcą prastare przepisy, — stan króla nie pozwolił na stosowanie się do nich bezwzględnie; opuszczono kilka mniej ważnych obrzędów. Ceremoniał koronacyjny królowej jest znacznie krótszy i prostszy.

Uroczystość koronacyjna króla Edwarda VII odbyła się według programu bez żadnej przeszkody. Londyn przybrany był świątecznie. Szkarłatno-czerwone i pawio-błękitne sukna trybun, nadawały ciepłe tony ubogiemu w barwy miastu. W Whitehall powiewały niezliczone barwne materye na sznurach rozciągniętych między krótkimi weneckimi masztami, prawie wszystkie domy ozdobiono trofeami i draperiami. Najświetniej wyglądały domy dookoła Opactwa.



994-1-1

Fryderyk Wilhelm Szweikert

przemysłowiec miasta Łodzi i założyciel Akcyjnego Towarz. wyrobów wełnianych F. Wilhelma Szweikerta, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 11 sierpnia, przeżywszy lat 66.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w środę, dnia 13 sierpnia, o godzinie 2 i pół popołudniu z mieszkania przy ul. Wólczańskiej № 864215 do kościoła św. Jana, a ztamtąd o godzinie 3-ej i pół na stary cmentarz ewangelicki, na który to smutny obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, w żalu pogrążona

Rodzina.

O godzinie 10¹/₂ opuścił pierwszy orszak pałac Buckinghamski. Składał się on z ośmiu otwartych galowych ekwipaży; siedem pierwszych powozów zaprzężonych było we dwa konie, ósmy w sześć rumaków. W ekwipażach tych jechali członkowie rodziny królewskiej i zagraniczni spokrewnieni księżęta. Konni trębacz i dwa szwadrony kawalerii gwardyjskiej otaczały pochód. O godzinie trzy kwadrans na jedenastą, wyruszył z kolei pochód księcia Walii. Dwa ekwipaże wiozły dwór księcia, a trzecim jechał książę z małżonką. I tym powozom towarzyszyła konnica.

O godzinie 11-ej wyruszył orszak królewski. Za awangardą postępowali w malowniczych strojach gondolierzy królewscy; następnie jechały cztery galowe ekwipaże z dostojnikami dworu; z nimi łączyła się świetna kalwakada adjutantów skrzydłowych wszystkich rodzajów broni, także indyjskich księżąt w bogatych strojach. Za nimi lord Kitchener i dalsza kalwakada z całym sztabem kwatery głównej; w końcu lord Roberts z orszakiem podkoniuszych, wśród których byli: książę Karol duński i książę Albert Szlewicko-Holsztyński.

W złotym wozie państwowym jechał król Edward z żoną. Obok nich na koniu książę Connaught. Dostojnicy dworu, właściciele dziedzicznych urzędów i awangarda zamykały świątynny pochód.

Obrzęd koronacji odpowiednio do życzenia króla nie miał nie szematycznego, lecz przeciwnie, nie był pozbawiony odrębnego, historycznie indywiduального charakteru. Zauważono, że żony parów nie miały piór i bukietów kwiatowych; parowie w koronacyjnym kostymie nie

przywdziali rękawiczek. Bramy otwarte były od godziny siódmej zrana; dopiero o drugiej po południu Opactwo poczęło się opróżniać. Przystęp do samego Opactwa ściśle był ograniczony do osób biorących udział w ceremonii. Ściany Opactwa przepysznie ozdobiono wspaniałą bronią i flamandzkimi dywanami, w wartości dwóch i pół miliona rubli, pozbieranych z królewskich pałaców i starych książęcych domów.

Przez cały poranek było pochmurno i chłodno. Od wczesnego ranka tłumy cisnęły się w pobliżu opactwa westminsterskiego, gdzie u wrót zachodnich zgromadzili się urzędnicy dworscy i wojsko. O godzinie 9-ej opactwo zamknięto.

Po pojawieniu się złotej karocy państwowej, w której siedzieli król i królowa, tłumy publiczności zaczęły wznosić pełne zapалу i radości okrzyki na cześć króla. Król z uśmiechem dziękował niustannie za powitania ze strony publiczności.

Pochód posuwał się zwolna wzdłuż Mall, przez bramę koszar gwardyi do Parliamentstreet i do opactwa, witany nieprzerwanymi okrzykami tłumów, zgromadzonych na wszystkich ulicach. Na Parliamentstreet publiczność przerwała kordon wojskowy i tylko z trudnością udało się odeprzeć ją ponownie za szpaler, utworzony przez żołnierzy.

O godz. 11 min. 25 karoca królewska zatrzymała się przed wejściem zachodnim do opactwa, specjalnie dla króla zbudowanym. Król wysiadł z karocy lekko, bez opierania się. Wraz z królem wysiadła królowa.

U wejścia powitało króla całe duchowieństwo, z arcybiskupem Canterbury na czele. Du-

chowieństwo wprowadziło króla do wnętrza opactwa, zajętego aż do ostatniego miejsca przez najwybitniejszych przedstawicieli Anglii i kolonij.

W chwili przybycia króla do opactwa zagrzmięła salwa armatnia, a muzyki wojskowe zagrały hymn narodowy angielski.

O godz. 12 min. 15 odezwały się dzwony, w tej chwili bowiem rozpoczął się właściwy akt koronacji, która odbyła się według programu.

O godz. 12 min. 40 odbył się akt główny: włożenia korony na głowę króla. W tej chwili odezwały się pełne zapалу okrzyki „God save the king”. Zagrzmięły uroczyste fanfary. W Hydeparku i Towrze zahuczały salwy armatnie.

Po ukończeniu hymnu „Te Deum”, arcybiskup Canterbury i parowie Anglii przeprowadzili króla do tronu, na którego stopniach znajdowali się dostojnicy państwa i członkowie wysokich rodzin arystokratycznych.

Po przemówieniu arcybiskupa Canterbury, składano hołd królowi, poczem nastąpiła koronacja królowej Aleksandry.

O godz. 1-ej po południu pochód królewski wyruszył z opactwa Westminsterskiego w tym samym porządku, w jakim poprzednio z pałacu Buckingham posuwał się do opactwa.

W czasie koronacji król, na stawiane mu zapytania, odpowiadał głosem pewnym, donośnym, tak, że go słyszeć było w całym kościele.

Arcybiskup Canterbury, którego głos zdradzał wielkie wzruszenie, był blizkim utraty przytomności po włożeniu korony na głowę króla. Podtrzymany przez arcybiskupa Yorku i dwóch biskupów, musiał oddalić się na chwilę. Po odzyskaniu sił dokończył ceremonii.

Na życzenie króla damy amerykańskiego towarzystwa otrzymały specjalne zaproszenie do udziału w obrzędzie; miejsca w opactwie uzyskały powieściopisarka Marya Corelli i aktorka Sara Bernard, tudzież kobiety, które się opiekowały królem w chorobie. Arystokracja zajęła środek opactwa; parowie zajęli stronę południową, żony ich stronę północną. Stało, według obliczeń prasy, dwudziestu dwóch książąt, dwudziestu dwóch margrabiów, siedemdziesięciu kilku hrabiów, trzydziestu wicehrabiów, pięciuset baronów. Po nad parami na galeryach zgromadzony był tłum deputowanych izby gmin wraz z żonami. Zwracali także na siebie uwagę reprezentanci «Greater Britain»: ministrowie kolonij i kolonialni delegaci, tworzący osobną grupę.

Król wyglądał bardzo źle; na twarzy, mimo lekkiego jej ucharakteryzowania kosmetykami, dla zatarcia bladeści, znać było zmęczenie i wyczerpanie.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 10 sierpnia. Ministerium komunikacji, według doniesienia gazety „Pet. Wied.,” uznało za potrzebne ustanowić pociągi pośpieszne w komunikacji bezpośredniej od Wierzbolowa lub Warszawy do portu Arthura.

Odesa, 10 sierpnia. Od dnia 22 lipca do 2 sierpnia nowych wypadków zaskarżenia na dżumę nie było. Z pięciu, którzy zachorowali przed 22 lipca, wszyscy uznani zostali za zdrowych. Dnia 2 i 3 sierpnia dostawiono do szpitala miejskiego dwóch nowych chorych miesz-

kańców miejscowych, którzy niezwłocznie zostali odosobnieni. Przebieg choroby zadawałający.

Kolonia, 10 sierpnia. We wszystkich powiatach Westfalii władze policyjne traktują polaków bardzo surowo. W Stedle dziesięć stowarzyszeń polskich zamierzało urządzać uroczysty pochód po poświęceniu sztandaru. Władze policyjne zabroniły pochodu i stowarzyszenia musiały się udać do kościoła z zakrytymi sztandarami.

Mowę wypowiedziano tylko po niemiecku. W Bodrop rozwiązano zgromadzenie, ponieważ zamiast o wpół do szóstej, na którą je zwołano, zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 7-ej. Komisarz oświadczył, że jest to całkiem inne, niezapowiedziane zgromadzenie.

Londyn, 10 sierpnia. Król Edward resztę dnia wczorajszego spędził w kółku rodziny królewskiej. Po wzmaeniającym wypoczynku król czuł się wieczorem zupełnie dobrze. Miasto wieczorem było uiluminowane. Zapal ludności ogromny. Spokój nienaruszony.

Paryż, 10 sierpnia. Do Indochin wysłano znaczne oddziały wojska. Wojsku temu polecono wyruszyć na Siam, gdyby tam wynikły rozruchy.

Londyn, 10 sierpnia. Z Czingtau w Chinach donoszą: W Hanou wznowiły się rozruchy bokserów. Gubernatora tamtejszego odwołano, a na jego miejsce posłano gubernatora Szantungu. Na wielkich obszarach Chin panuje susza. Gdyby nie udaly się zbiory pszenicy, nastąpi głód.

New-York, 10 sierpnia. Z Haiti donoszą, że powstanie wzmaga się, 400 ochotników, stoją-

cych po stronie kandydata na prezydenta, Foucharda, zaatakowało wraz z wojskami regularnymi oddział Firmina pod Goave le Petit. Wojska Firmina stracili 50 poległych. Całe miasto, z wyjątkiem dwóch domów niemieckich, stało się pastwą ognia. W pożarze znalazło śmierć 15 zwolenników Firmina.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Poznań, 11 sierpnia. „Pos. N. Nachr.” donoszą, że Aleksander Wadyński sprzedał majątek swój, Gruszczyń w pow. poznańskim, obszaru 1300 mórg, komisji kolonizacyjnej.

„Gaz. Tor.” donosi, że Napole w powiecie chełmińskim również ma przejść w posiadanie komisji kolonizacyjnej.

Span, 11 sierpnia. Nastąpiło znaczne pogorszenie w stanie zdrowia królowej belgijskiej. Zawezwano telegraficznie księżną Klementynę.

Berlin, 11 sierpnia. Rozeszły się tu pogłoski o dymisji naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego dr. Bittnera. Dymisya ta stoi podobno w ścisłym związku ze sprawą Loehninga.

Londyn, 11 sierpnia. Król ofiarował zamek na wyspie Wight, zwany Osborne-House, na rzecz przytulku dla inwalidów oficerów.

Odesa, 11 sierpnia. Zamknięto obrady zjazdu dentystycznego. Odczytano ogółem 30 referatów specjalnych. Poruszono kwestyę urzędzenia kas: zapomogi, emerytalnej i pogrzebowej. Następny zjazd odbędzie się w roku 1905 w Petersburgu.

Obwieszczenie.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 23 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) Pod № 257 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Estere, vel Ernestynę Szretter, pożyczka pierwotna rb. 70,000.

2) Pod № 1624 przy ulicy Pasaż Szulca, przez Jana Speidla, pożyczka pierwotna rb. 25,000.

3) Pod № 47 ap przy ul. Pasaż Szulca, przez Karola i Joannę małżonków Sandner, pożyczka pierwotna rb. 25,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **S. Rozenblatt.**

Dyrektor Biura **L. Gajewicz.**

Łódź, dnia 27 lipca (9 sierpnia) 1902 roku.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na stacji Łódź d. 1 (14) sierpnia 1902 roku o g. 10-ej rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ros. dróg żelaz. będą sprzedane z głośnieją licytacji, niewykupione przez odbiorców towary przybyłe w mies. lipcu r. b. za frachtami: st. Dąbrowa W. № 8505, węgiel kamienny, kopalnia Stella, P. Zmirogrod, st. Zawiercie № 990, 1002, 1041, 1042 węgiel kamienny A. Urbaczko, Będzin W. № 918 węgiel kamienny Grodziec.

Uwaga: W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 3 (16) sierpnia 1902 roku o godzinie 10 r.

Zaginiona księżka, która zawierała kwit pieniężny, proszę i dwie kopie: wyroku. Łaskawy znalazca zechce odnieść do adm. „Rozwoju” za wynagrodzeniem. 1456-1-1

Potrzebna na wieś

Nauczycielka

z 4-klasowym wykształceniem. Bliższych wiadomości udzielił A. Lipiński, Cegielniana ulica № 56. 993-3-1

Władysław Sudra

Adwokat przysięgły przeprowadził się na

ul. Dzielną pod № 28.

890-10-10

Dr. Osiecki

wyjechał, do września.

965-2-2

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-d-20

Rower szosowo-torowy pół wyścigowy niedrogo sprzedam. Wiadomość ul. Przejazd № 14 (w kasie). 1197-d-9

Potrzebna sklepowa inteligentna zaraz do składu wędlin. Dzielna 31. 1450-3-2

W Szkole Prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18,

lekcye rozpoczną się dnia 20 sierpnia. Zapisy uczniów przyjmują się codziennie od godz. 8 r. do 4 pop.

993-19-1

Aleksander Zimmer.

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, elektryzacja i masaż.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop. 903-r-15

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-38

Dr. Lewkowicz

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych wyjechał.

961-3-2

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka I. Brochocka przyjmuje zamówienia. Ul. Piotrkowska № 95. 1227-13-6

Do wynajęcia piekarnia. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1439-3-2

Do wynajęcia zaraz pokój z kuchnią na parterze. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 969-d-4

Do wynajęcia od 1 października piekarnia, w Starem Rokleju. Bliższa wiadomość ul. Piotrkowska 132 m. 7. 1429-4-4

Do sprzedania dwa domki drewniane do rozebrania. Wiadomość ul. Piotrkowska № 242 u szwajcra. 1415-8-6

Kupię sofę lub otomanę, nazywaną krytą ceratą. Konstanyńska 51 m. 1. 1455-1-1

Potrzebne zaraz zdolne stanczarki do magazynu J. Kowalewskiej. Piotrkowska 132. 1457-3-1

Potrzebna zaraz prasowaczka na wyjazd do Kallsza. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1458-2-1

Potrzebna służąca do wszystkiego, porządna młoda dziewczyna. Nawrot № 41 m. 3. 1454-3-1

Panny do szycia bielizny, kompletne uzdolnione, mogą się zgłosić do pracowni przy ul. Piotrkowskiej № 164 m. № 2. 1443-3-2

Potrzebny na wieś odległą o sześć mil od Łodzi, nauczyciel do chłopczyka 10 i tego. Oferty z zaznaczeniem warunków składać w adm. „Rozwoju” dla „Lucjana”. 1451-10-1

Pralnia i farblarnia chemiczna, M. Sobociński. Władzewska 10, filia Zachodnia № 24. 1406-30-7

Potrzebny uczeń do ślusarni. Główna 65. 1439-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Kuzmy Dierżaczowa, syna Michała, wydana przez Łódź i magistrat. 1430-3-3

Zaginiona książeczka legitymacyjna na imię Kazimierza Woźniaka, wydana przez polnemajstra m. Łodzi. 1442-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Walentego Wosika, wydana z magistratu m. Łodzi. 1433-4-3

Zaginiony paszport na imię Joska Wolberga wydany z gminy Łęcznów. 1445-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Izraela Kęgajdy, wydana z magistratu m. Łodzi. 1417-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Maralka Joska Majmana, wydana w Radogoszczu. 1414-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Walentego Malachowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1453-3-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441-d-49

Do sprzedania niedrogo wiolonczela, ul. Benedykta № 25, m. 14, II piętro. Tamże udziela się lekcji na fortepianie. 1281-d-9

Stołowanie prywatne zdrowe i tanie. Krótka 12 m. 6. 1222-12-9caw

M. Sprzączkowski

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHANSKI 171-r-76

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Pensja żeńska 4 klasowa Anieli Rothert

NOWO-SPACEROWA 29. (dawniej Remus)

Lekcje rozpoczynają się 3/16 sierpnia. Zapis uczenie codziennie od 10—12 i od 4—6. 989-6-2

Najlepsze i najtańsze
fotograficzne aparaty można
nabyć tylko u
Alfreda Pippel
Łódź Nawrot 24

GEBETHNER i WOLFF
w Warszawie
17 Krakowskie-Przedmieście 17.
Skład fortepianów, pianin i organów.
Wynajem. 183-50-26

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30
830 r-54 pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.
Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prania garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zpełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

SANATOGEN
środek wzmacniający nerwy
DOROSŁYCH I DZIECI
Chlubne świadectwa pierwszorzędných lekarzy. W sprzedaży w aptekach i aptekarskich magazynach. Ilustrowane broszury wysyłają się na żądanie bezpłatnie przez H. Bauer & Co
BERLIN
S. O. U.

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczo.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Nawrot № 2. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnia.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne solytusowe, pokosty, politory emalowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Kara. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Skład piwa.

Łódzki skład ryńskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 8 przy Szosie Kokietniczej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuje takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnia.

Dominiun Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzone na wzór „Nadswidzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwasniewski Piotrkowska Nr. 73. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5.

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nienje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Potrzebne są zdolne

STANICZARKI

Ul. Przejazd nr. 16, mieszk. 4, I-sze piętro, naprzeciw placu „Cyklistów.”

„Eksikans“ St. Górskiego.

Hygieniczny proszek od potu i odparzenia ciała, niezbędny podczas lata. Cena 25 k. Sprzedaż wszędzie. 789-30-4

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie Odcisków 30 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach. 507-15-15

Masło

śmietankowe centryfugalne potrzebne jest w ilości od 15—20 pudów tygodniowo. PP. producenci takiej ilości zechcą nadać oferty z dogodnymi warunkami do adm. „Rozwoju“ dla „Przemysłowca“. 976-3-3

Na pensji IV klasowej żeńskiej, o kursie pragonazjum

Z. Petkowskiej

przy ul. Zachodniej 51.

Lekcje rozpoczęły się. Zapisy uczenie i pensjonarek codziennie do 5 godziny. 984-6-1

Nagrody rb. 3.

W piątek 8 b. m. o godzinie 11½ wieczorem na ul. Mikołajewskiej pomiędzy parkiem miejskim a ulicą Nawrot, zgubiono **paczke papierów** obwiązana sznurami nitami. Uprasza się o odniesienie tej zguby do ogrodnika p. Adamczewskiego w parku miejskim, za powyższą nagrodą. 988-1-1

MAŁY DOMEK

do sprzedania

z ogrodem w miejscowości zdrowej, pół godziny od miasta. Cena rb. 1,900, bez pośrednictwa. Wiadomość ul. Rządowska № 16 m. 2. 978-3-2

Wielki wybór

Ubrań Uczniowskich

poleca Emil Schmechel

Piotrkowska № 98 978-10-1

Gips

kielecki najlepsza marka w składzie węgla i cementu.

H. Kupczyka, Mikołajewska 12. 981-6-5

Dwie sale fabryczne

i dwie szopy

są do wynajęcia od października. Wiadomość ul. Długa № 105 m. 1 u gospodarza. 970-3-3

„Interfecto“

proszek na wszelkie robactwo, tępi radykalnie: **karaluchy, prusaki, pluskwy, mole.** Skład główny „Interfectora“ u Ludwika Spiessa, L. Glückla i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi. 680-30-24

Zaginął

pies pointer, szczenię 6-miesięczne, maści rudej. Wola się na niego „Bujan“. Znańca będzie wynagrodzony. Adres: ul. Pańska róg Konstantynowskiej № 1/54, rotnistrz żandarmski Szewiakow. 981-3-2